



Sygn. akt III USKP 95/21

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 grudnia 2021 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Dawid Miąsik (przewodniczący)

SSN Halina Kiriło (sprawozdawca)

SSN Krzysztof Rączka

w sprawie z odwołania E. B.

od decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddziału w S.

z udziałem E. M.

o obowiązek ubezpieczenia społecznego,

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Pracy i Ubezpieczeń

Społecznych w dniu 15 grudnia 2021 r.,

skargi kasacyjnej odwołującego się od wyroku Sądu Apelacyjnego w (...)

z dnia 18 czerwca 2019 r., sygn. akt III AUa (...),

1. oddala skargę kasacyjną,

**2. zasądza od odwołującego się na rzecz organu rentowego
kwotę 240 (dwieście czterdzieści) złotych tytułem zwrotu kosztów
zastępstwa procesowego w postępowaniu kasacyjnym.**

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w S. wyrokiem z dnia 19 września 2018 r. oddalił odwołanie płatnika składek E. B. od decyzji Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddziału w S. z

dnia 31 stycznia 2017 r. stwierdzającej, że E. M., jako osoba wykonująca pracę u płatnika składek E. na podstawie umowy o świadczenie usług, do której stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące zlecenia, podlega obowiązkowo ubezpieczeniom: emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu w okresach: od 1 do 30 kwietnia 2014 r., od 1 do 31 maja 2014 r., od 1 do 30 czerwca 2014 r., od 1 do 31 lipca 2014 r., od 1 do 31 sierpnia 2014 r., od 1 do 30 września 2014 r., od 1 do 31 października 2014 r., 1 do 30 listopada 2014 r. Jednocześnie organ rentowy ustalił wysokość podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z tytułu wykonywania przez E. M. powyższych umów.

Podstawę rozstrzygnięcia stanowił ustalony w sprawie stan faktyczny, z którego wynikało, że E. B. w latach 2013-2014 prowadził w P. działalność gospodarczą pod firmą E., w ramach której zajmował się produkcją akcesoriów meblowych i ich montażem. Pracujące osoby zatrudniał zarówno na podstawie umów o pracę, jak i umów zlecenia oraz umów o dzieło. W dniu 1 kwietnia 2014 r. zainteresowana E. M. i E. B., działający w imieniu E., podpisali umowę zatytułowaną „umowa o dzieło”. W punkcie 1 umowy strony określiły jej przedmiot następująco: „Zamawiający zamawia wykonanie, a Wykonawca zobowiązuje się wykonać dzieło polegające na zmontowaniu elementów złączy meblowych”. Strony ustaliły ponadto, że wykonawca E. M. jest zobowiązana wykonać dzieło w okresie od 1 do 30 kwietnia 2014 r. za wynagrodzeniem 736,99 zł, płatnym po wykonaniu dzieła, w terminie do 29-go dnia miesiąca po złożeniu rachunku przez wykonawcę. Identycznie brzmiące umowy, każdorazowo zatytułowane: „umowa o dzieło”, których przedmiot zawsze określano jako „zmontowanie elementów złączy meblowych”, strony podpisały również: w dniu 1 maja 2014 r. na okres od 1 do 31 maja 2014 r., za wynagrodzeniem 741,82 zł; w dniu 1 czerwca 2014 r. na okres od 1 do 30 czerwca 2014 r., za wynagrodzeniem 791,54 zł; w dniu 1 lipca 2014 r. na okres od 1 do 31 lipca 2014 r., za wynagrodzeniem 685,94 zł; w dniu 1 sierpnia 2014 r. na okres od 1 do 31 sierpnia 2014 r., za wynagrodzeniem 779,53 zł; w dniu 1 września 2014 r. na okres od 1 do 30 września 2014 r., za wynagrodzeniem 714,64 zł; w dniu 1 października 2014 r. na okres od 1 do 31 października 2014 r., za wynagrodzeniem 624,06 zł; w dniu 1 listopada 2014 r. na okres od 1 do 30

listopada 2014 r., za wynagrodzeniem 657,02 zł. Zainteresowana otrzymała wynagrodzenia w wysokości wskazanej w umowach.

O możliwości podjęcia współpracy z płatnikiem zainteresowana dowiedziała od koleżanki. Przyjechała do firmy i zostawiła swój adres oraz numer telefonu, ponieważ w tym czasie nie było nikogo w pracy. Po pewnym czasie zadzwoniono do niej z firmy i E. Z. powiedziała jej, że zawarta zostanie z nią umowa o dzieło. Przed podpisaniem umowy zainteresowana wiedziała, czego ma ona dotyczyć, przy czym umowa była spisywana po wykonaniu przez nią pracy. Zainteresowana wykonywała pracę w domu, samodzielnie planowała czas jej wykonania, miała swobodę przy wykonywaniu różnych akcesoriów do mebli, nikt jej nie nadzorował, pracę wykonywała osobiście. W siedzibie firmy zainteresowana pobierała plastik i elementy metalowe z magazynu, w ilości którą była w stanie zrobić - nikt jej tego nie narzucał. Pobrane elementy składała, a następnie pakowała w worki w ilości wskazanej przez magazyniera, po czym wszystko pakowała do dużego worka, naklejała naklejkę na worek z akcesoriami ze swoim numerkiem i przywoziła do firmy - do magazynu i pobierała następne elementy. Wykonane przez zainteresowaną elementy były przy niej sprawdzane przez pracownika magazynu. Jak było coś nowego do zrobienia, zainteresowana otrzymywała dyspozycje od magazyniera. Wypłata wynagrodzenia następowała zawsze na koniec miesiąca – zainteresowana miała w domu cennik i na tej podstawie mogła mniej więcej policzyć, ile może zarobić. Takie same czynności, jak zainteresowana, wykonywały również inne osoby.

W dniach od 25 sierpnia do 19 września 2016 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w S. przeprowadził u płatnika składek E. B. kontrolę prawidłowości i rzetelności obliczania składek na ubezpieczenia społeczne oraz zgłaszania do ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia zdrowotnego. Objął nią także badanie umów zawartych przez płatnika z ubezpieczonymi.

Mając za podstawę powyższe ustalenia faktyczne, Sąd pierwszej instancji dokonał analizy umów podpisanych przez płatnika składek z E. M. oceniając, że zamawiający E. B. zlecił zainteresowanej do wykonania pracę polegającą - każdorazowo, w każdym z kolejnych miesięcy - na „zmontowaniu elementów złączy meblowych”. Według Sądu, użyte w umowach dla określenia „dzieła”

sformułowanie „zmontowanie elementów złączy meblowych” nie pozwalało na uznanie, że płatnik składek powierzył zainteresowanej do wykonania konkretną pracę, ściśle określoną tak co do ilości, jak i jakości. Ze sformułowania tego wynikało bowiem tylko to, że zainteresowana miała zmontować jakieś (bliżej nieokreślone) elementy złączy meblowych, nie wynikało jednak ani to, jakie były to elementy, ani jakim wymogom miały odpowiadać, aby zostały przez zamawiającego odebrane i by ten wypłacił za ich wykonanie całość umówionego wynagrodzenia. W umowach zabrakło cech indywidualizujących powierzonych prac. Sąd zwrócił uwagę, że pojęcie „zmontowanie elementów złączy meblowych” jest na tyle nieostre, że każdy może przypisać mu inne znaczenie, a tym samym trudno byłoby miarodajnie ustalić, czy „dzieło” już zostało wykonane, czy jeszcze nie. Ponadto zainteresowana przyznała, że sama określała ilość elementów do wykonania - pobierała plastik i elementy metalowe w ilości, którą była w stanie zrobić, nikt jej tego nie narzucał, co samo w sobie uniemożliwia ocenę umowy jako umowy o dzieło, bo jak z tego wynika, płatnik nie określił ile, dokładnie jakich rzeczy ma zostać zrobionych.

Zdaniem Sądu Okręgowego, czynności wykonywane przez ubezpieczoną, a polegające na zmontowaniu elementów złączy meblowych, w następujących po sobie kolejno okresach - trwających łącznie przez blisko rok, bez przerw - miały charakter typowych prostych, powtarzalnych usług w określonym przedziale czasowym. Przedmiotem spornych umów było świadczenie określonych usług na rzecz działalności gospodarczej prowadzonej przez płatnika składek, a czynności wykonywane przez nią były czynnościami powtarzalnymi, wymagającymi jedynie starannego działania. Nie były to umowy rezultatu. Przedmiotem umów były czynności, które można określić jako nieskomplikowane, powtarzalne, mechaniczne, co pozbawia je cech indywidualnych, wyróżniających i oddala je jakościowo od dzieła, a całkowicie kwalifikuje do czynności faktycznych starannego działania. Rezultat umowy każdorazowo był uzależniony od czynników zewnętrznych, np. dostarczenia przez zamawiającego materiałów niezbędnych do wykonania umowy, co oznacza, że wykonawca nie mógł zagwarantować rezultatu umowy, a więc nie mógł zagwarantować powstania dzieła. Nadto, ubezpieczona zajmowała się

pewnymi etapami związanymi z produkcją mebli. Nie dostarczała samodzielnie gotowego i zindywidualizowanego dzieła w rozumieniu ustawy.

Kierując się powyższymi przesłankami, Sąd pierwszej instancji uznał, że wykonywanie czynności przez zainteresowaną stanowiących zwykłą część procesu produkcyjnego nie może być utożsamiane z świadczeniem pracy w ramach umowy o dzieło (art. 627 k.c.), zamiarem stron i celem zawartych umów było uniknięcie dopełnienia obowiązków płatnika wynikających z art. 6 ust. 1 pkt 4, art. 12 ust. 1, art. 13 pkt 2, art. 18 ust. 3, art. 4 pkt 9 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (aktualnie tekst jednolity: Dz.U. z 2021 r., poz. 423 ze zm., dalej jako: ustawa systemowa). Zatem zgodnym celem stron tych stosunków zobowiązaniowych było obejście prawa przez dowolne zawierania umów tylko nazwanych umowami o dzieło dla uniknięcia obowiązku opłacenia składek na ubezpieczenie społeczne.

Sąd Apelacyjny w (...) wyrokiem z dnia 18 czerwca 2019 r. oddalił apelację płatnika składek od powyższego orzeczenia.

Sąd odwoławczy podzielił w całości ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd pierwszej instancji, jak również ich ocenę prawną.

W pierwszej kolejności Sąd drugiej instancji odniósł się do najdalej idącego zarzutu apelującego, to jest nieważności postępowania. Według Sądu, twierdzenie płatnika, że wydana decyzja nie jest aktem administracyjnym, bowiem wydana została przez osobę nieupoważnioną do tej czynności, nie zasługiwało na uwzględnienie. Sąd zwrócił uwagę, że w czasie wydawania spornej decyzji D. L. legitymowała się upoważnieniem Nr (...), na mocy którego została upoważniona do wydawania w imieniu ZUS-u decyzji, postanowień i zaświadczeń oraz do wydawania w imieniu Prezesa ZUS-u decyzji i postanowień w sprawach wynikających z ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz zadań powierzonych ZUS-owi lub Prezesowi ZUS-u na podstawie innych ustaw. Według Sądu, D. L. posiadała stosowne upoważnienie do wydania zaskarżonej w niniejszym postępowaniu decyzji w przedmiocie stwierdzenia podlegania przez E. M. obowiązkowo ubezpieczeniom: emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu we wskazanych okresach.

W dalszej kolejności Sąd Apelacyjny dokonał oceny umów zawartych przez płatnika składek z zainteresowaną i uznał, że dla ich kwalifikacji prawnej decydujące znaczenie miała faktyczna realizacja zobowiązań, które nie były jednorazowe, lecz powtarzalne, bowiem były zawierane kolejne umowy na następujące po sobie okresy, których przedmiot był taki sam. Z E. M. zawarto 8 umów zatytułowanych „umowa o dzieło” w okresie od 1 kwietnia 2014 r. do 31 listopada 2014 r. Każdorazowo przedmiot umowy określano jako „zmontowanie elementów złączy meblowych”. Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie wykazał, aby umowy te zmierzały do osiągnięcia indywidualnego rezultatu. Już samo określenie przedmiotu tych umów eksponuje wyraźnie, że znaczenie miało samo staranne wykonanie określonych elementów, które następnie będą służyły do wykonania mebli. Nie będą natomiast stanowiły odrębnego dzieła. Strony umówiły się zatem na wykonanie szeregu powtarzających się czynności, które nie posiadały cech oryginalności. Zainteresowana wykonywała szereg jednorodnych, powtarzających się czynności, co nie może być rozumiane jako jednostkowy rezultat charakterystyczny dla wykonania dzieła. Płatnik składek nie szukał osób posiadających specjalne umiejętności, a jedynie osób, które mogłyby wykonywać określone elementy niezbędne do procesu produkcji prowadzonej w ramach działalności gospodarczej. Osoby te nie musiały posiadać żadnych kwalifikacji. Przed wykonaniem umowy pokazywano im na czym polega montaż detali. Umowy z zainteresowaną zawierane były po wykonaniu określonej ilości elementów. O ilości wykonanej pracy decydowała sama zainteresowana. Posiadała ona w domu cennik, w oparciu o który mogła wyliczyć wynagrodzenie, jakie otrzyma po oddaniu wykonanych elementów. Cennik przewidywał cenę za wykonanie 100 sztuk danego elementu. Wykonywanie elementów do mebli powierzane było również innym osobom, które same decydowały o ilości wykonanych elementów. Co więcej, zdarzało się, że osobom, którym powierzono „wykonanie dzieła”, elementy do mebli pomagały wykonywać znajomi, czy rodzina. Wykonane elementy pakowane były w woreczki po kilkaset sztuk. Również przyjęty sposób ustalania wysokości oraz wypłaty wynagrodzenia świadczy przeciwko możliwości uznania spornych umów za umowy o dzieło. Wynagrodzenie wypłacane było zainteresowanej w zależności od tego, jaką ilość elementów wykonała. Sama decydowała, jaką ilość materiałów

potrzebnych do wykonania złączy meblowych w danym okresie weźmie, sama szacowała, jaką ilość pracy wykona. Mogła przewidzieć wynagrodzenie jakie otrzyma, bowiem uzależnione ono było od ilości wykonanych elementów. Osoba reprezentująca płatnika składek przyznała, że trudno byłoby spisać umowy o dzieło przed rozpoczęciem pracy. Dopiero pod koniec miesiąca zliczane były wykonane elementy i wystawiana była umowa z rachunkiem. Tak określony mechanizm rozliczania wynagrodzenia wskazywał na powiązanie nie z rezultatem - tak jak próbował w treści apelacji wskazać płatnik składek - lecz z wyprodukowaną ilością elementów.

Konkludując, Sąd Apelacyjny uznał, że z wynikającą z art. 627 k.c. definicją umowy o dzieło nie koresponduje wykonywanie powtarzalnych czynności, a właśnie takie czynności wykonywała zainteresowana, z którą płatnik składek podpisał umowy „o dzieło”. Szereg powtarzalnych czynności, nawet gdy prowadzi do wymiernego efektu, nie może być rozumiany jako jednorazowy rezultat i kwalifikowany jako realizacja umowy o dzieło. Przedmiotem umowy o dzieło nie może być bowiem osiąganie kolejnych, bieżąco wyznaczanych rezultatów. Tego rodzaju czynności są natomiast charakterystyczne dla umowy o świadczenie usług, którą definiuje obowiązek starannego działania - starannego i cyklicznego wykonywania umówionych czynności. Zdaniem Sądu Apelacyjnego, bieżąca produkcja prowadzona w ramach działalności gospodarczej nie może odbywać się w formie realizowania jednostkowych umów o dzieło na poszczególne etapy jednolitego procesu produkcyjnego. Cywilnoprawna umowa o dzieło nie stanowi bowiem podstawy prawnej dla zatrudniania osób przy bieżącej działalności podmiotu gospodarczego. W takiej sytuacji w istocie mamy do czynienia z zatrudnianiem pracowników, ze wszystkimi rygorami wynikającymi z Kodeksu pracy, a co najwyżej, dla wykonania, doraźnych usług, z zatrudnieniem zleceniobiorców.

Sąd drugiej instancji, stwierdził również, że nie mógł zostać uznany za słuszny zarzut apelującego dotyczący posiłkowania się przez Sąd pierwszej instancji kserokopią dokumentacji ZUS, podczas gdy za dowód w sprawie może być uznana jedynie kserokopia potwierdzona za zgodność z oryginałem. Sąd wyjaśnił, że w aktach sprawy znajduje się oryginał decyzji z dnia 31 stycznia 2017 r., w oparciu o który ustalony został stan faktyczny w niniejszej sprawie. Również

protokoły przesłuchań opatrzone są pieczęcią informującą o zgodności tych dokumentów z oryginałem wraz z podpisem upoważnionej do tego osoby. Wyjaśnił także, że nawet niepodpisane wydruki pozostają dokumentem w znaczeniu powszechnej, na gruncie prawa cywilnego, definicji dokumentu sformułowanej w art. 77³ k.p.c. Dokumentem w znaczeniu materialnego, ale i procesowego prawa cywilnego, jest każdy nośnik, który umożliwia zapoznanie się z zawartą na nim informacją (art. 77³ k.c.). Wbrew temu, co podniesiono w apelacji, mogą nim być zatem również kserokopie, o ile tylko zawarta jest w nich myśl ludzka (takie znaczenie ustawowemu pojęciu "informacji" użytemu w art. 77 k.c. słusznie nadaje się w doktrynie. Jeżeli nadto znajduje się w nich tekst i jest możliwe ustalenie osoby, od której on pochodzi (określonej przez ustawodawcę jako "wystawcę dokumentu" to stosuje się do nich art. 243¹ i nast. k.p.c.

Mając na uwadze powyższe okoliczności, Sąd Apelacyjny stwierdził, że płatnik składek zawierał pozorne - w rozumieniu art. 83 § 1 k.c. - umowy o dzieło, dla ukrycia umów o świadczenie usług, do których odpowiednio stosuje się przepisy o umowie zlecenia (art. 750 k.c.), a to w celu zmniejszenia obciążeń z tytułu składek na ubezpieczenie. Wobec pozorności zawartych umów o dzieło, ich skutki prawne należało oceniać tak jak dla umów zlecenia. Pomiędzy płatnikiem a zainteresowaną doszło do zawarcia umów o świadczenie usług, co uzasadniało objęcie jej ubezpieczeniami: emerytalnym, rentowymi i wypadkowym zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 4 i art. 12 ust. 1 ustawy systemowej.

W wywiedzionej od powyższego wyroku skardze kasacyjnej płatnik składek, zaskarżając wyrok Sądu drugiej instancji w całości, podniósł zarzut naruszenia: 1. prawa materialnego polegającego na: a) niewłaściwym zastosowaniu art. 734 § 1 k.c. i art. 750 k.c., przez oparcie rozstrzygnięcia w sprawie na wyżej wymienionych przepisach w sytuacjach, w których sporne umowy nie miały charakteru umów starannego działania, czy też umów o świadczenie usług, zaś poszczególne umowy nazwane umowami o dzieło były wykonywane przez wykonawcę w warunkach i według kryteriów typowych dla umowy o dzieło, a wolą i zamiarem stron było ukształtowanie stosunku prawnego jako umowy o dzieło. Powyższe naruszenie w konsekwencji doprowadziło do niewłaściwego zastosowania przez sąd art. 6 ust. 1 pkt 4, art. 9 ust. 4a, art. 12 ust. 1, art. 13 pkt 2, art. 36 ust. 1, 4, 11 ustawy o

systemie ubezpieczeń społecznych; b) błędnej wykładni art. 627 k.c. w związku z art. 628 k.c. i w konsekwencji nieprawidłowym uznaniu, że sporne umowy nie należy zakwalifikować jako umowy o dzieło, podczas gdy umowy te nakładała na wykonawcę obowiązek osiągnięcia określonego rezultatu w postaci wykonania konkretnego złącza meblowego, a ponadto wykonawca nie był zobowiązany do osobistego świadczenia na rzecz skarżącego, a obowiązek zapłaty wynagrodzenia powstawał tylko wówczas, gdy rezultat został przez wykonawcę osiągnięty, co przemawia za zakwalifikowaniem umów jako umów o dzieło, co pozostaje w zgodzie z treścią umów oraz zamiarem stron i celem umów. W ramach prezentowanej przez Sąd drugiej instancji wykładni Sąd stwierdził, że wykonawca nie znał z góry kwoty wynagrodzenia, a strony uzgadniały ją dopiero po wykonaniu pracy. Powyższe twierdzenia pozostają w sprzeczności z materiałem dowodowym, który to wskazuje, że wynagrodzenie wykonawców zostało ustalone kosztorysowe zgodnie z art. 628 § 1 zd. 1 k.c. w związku z art. 629 zdanie pierwsze k.c., to jest przez wskazanie podstaw do jego ustalenia z uwzględnieniem planowanych prac. Za wykonany dany element (zawias meblowych itp.) strony przyjmowały jednostkową stawkę wynagrodzenia wskazaną w cenniku. Wobec czego wykonawca sam określał w porozumieniu i za akceptacją zamawiającego ilość akcesoriów meblowych, których realizacji się podejmował, co z kolei decydowało i było wyznacznikiem jego wynagrodzenia. Zatem wykonawca znał z góry kwotę wynagrodzenia z tytułu wykonania umowy o dzieło. W ramach prezentowanej wykładni Sąd przyjął również, że wszystkie umowy o dzieło musiały być wykonywane w jednym procesie produkcyjnym przyczynowo skutkowym dla współosiągnięcia określonego celu, które to warunkują niemożliwością realizowania tych „prac”, jako umów o dzieło. Nie sposób zgodzić się z powyższym założeniem, gdyż wytworzone przez wykonawców dzieła były w dalszej kolejności odsprzedawane przez skarżącego, a zatem stanowiły odrębny przedmiot obrotu gospodarczego. Niezależnie od powyższego, takie założenia Sądu i wykładnia z nim związana, pomija orzeczenia Sądu Najwyższego wskazujące że umowa o dzieło może zostać wykonana nawet w procesie produkcji, a także orzeczenia wskazujące, że rezultat może zostać określony według obiektywnych mierników wartości, które to mierniki mogą zostać ujawnione w treści pisemnej umowy o

dzieło, jak również mogą być zindywidualizowanie i skonkretyzowane ustnie po zawarciu pisemnej umowy o dzieło (zwłaszcza gdy pisemna umowa o dzieło - tak jak w niniejszej sprawie - nie wykluczała możliwości ustnego dookreślenia przedmiotu umowy). Przy zaprezentowanej wykładni Sądu Apelacyjnego w (...) nie mają jednocześnie żadnego znaczenia warunki, w jakich wykonywane były poszczególne umowy (samodzielność działania wykonawcy zarówno co do sposobu jak i czasu wykonywania danej umowy, brak bieżącego nadzoru oraz podporządkowania wykonawcy pod polecenia i wytyczne przełożonych, odpowiedzialność wykonawcy za wykonanie złącza meblowego oraz jej prawidłowość z rysunkiem technicznym). Powyższe warunki i kryteria nie stanowiły dla Sądu Apelacyjnego w (...) żadnego kryterium, które należałoby brać pod uwagę przy weryfikowaniu w sprawie charakteru prawnego zawieranej i wykonywanej umowy. Powyższe naruszenie jest niezwykle istotne, gdyż zdarza się, że zawarta przez strony umowa zawiera cechy różnych umów i wówczas dla oceny rodzaju stosunku prawnego decydujące jest ustalenie, które z tych cech mają charakter przeważający; c) błędnej wykładni art. 65 k.c. polegającej na uznaniu, że wola stron jak również ustne dookreślanie umowy nie ma znaczenia przy zawieraniu umowy i jest bez znaczenia przy interpretowaniu i oznaczeniu faktycznego stosunku prawnego łączącego strony. Sąd naruszył powyższy przepis również z racji uznania, że nazwa umowy nie przesądza o jej rodzaju mimo, iż zainteresowana wskazała, że rozliczana była za efekt końcowy. Podczas gdy z ugruntowanego orzecznictwa wynika, że gdy umowa wykazuje wspólne cechy dla różnych typów umów, o jej rodzaju decydują zgodny zamiar stron i cel umowy, który może być wyrażony także w nazwie umowy. Powyższe naruszenia doprowadziły również do błędnej interpretacji przepisu art. 353¹ k.c., polegającej na uznaniu, że zasada swobody umów doznaje ograniczenia, nie jest absolutna, a wola stron - z uwagi na podleganie obowiązkowi ubezpieczeniom społecznym - nie ma znaczenia, w sytuacji gdy ani treść, ani cel zawartej między stronami umów nie sprzeciwiał się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego, a nadto wola stron zawarcia umowy o dzieło została jednoznacznie udowodniona i nie kwestionowana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W wyrokowaniu Sądu dyspozycje wynikające z wymienionych wyżej przepisów zostały zmarginalizowane,

co jednocześnie doprowadziło do zmarginalizowania prezentowanej przez Sąd Najwyższy wykładni, która to wskazuje, że nawet jeśli w danej sprawie kryteria sposobu wykonywania danej umowy nie były jednoznacznie rozstrzygające pod kontem zakwalifikowania danej umowy do umowy o dzieło czy zlecenia, to rozstrzygającym powinny być cel i wola stron przy ich zawieraniu. W niniejszej sprawie cel umów, zamiar stron i ich wola odnośnie zawarcia i wykonywania umów o dzieło, jako umów rezultatu została uwidoczniła w treści zawartych umów o dzieło, w pisemnych porozumieniach zawartych między stroną jak również protokołach zeznań świadków złożonych przed ZUS-em w toku postępowania kontrolnego; d) błędnej wykładni art. 6 ust. 1 punkty 1 - 12, pkt 18a, pkt 19 - 22 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych w związku z art. 627 i art. 750, art. 734 § 1, art. 758 § 1, art. 353¹ k.c. w związku z art. 84 i art. 217, art. 2, art. 67 ust. 1, art. 178 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i w rezultacie błędne przyjęcie, że każda działalność z istoty podlega obowiązkowi ubezpieczenia społecznego, w tym w szczególności podlega ubezpieczeniu społecznemu wykonawca każdej umowy cywilnoprawnej z wyłączeniem umowy o dzieło, w sytuacji gdy zarówno wykładnia systemowa powołanych przepisów, jak i wykładnia literalna pozwala przyjąć jedyną słuszną normę, iż ustawodawca wprowadził zasadę, że podlegają obowiązkowi ubezpieczenia tylko podmioty enumeratywnie wymienione w przepisie art. 6 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, a w zakresie umów o charakterze cywilnoprawnym zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 1, 2, 4 podlegają ubezpieczeniu wyłącznie pracownicy wykonujący pracę nakładczą, zleceniobiorcy - osoby wykonujące pracę na podstawie umowy agencyjnej, zleceniobiorcy - osoby wykonujące pracę na podstawie umowy zlecenia, zleceniobiorcy - osoby wykonujące pracę na podstawie umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, osoby współpracujące z takimi osobami, oraz dodatkowo osoby będącego członkami spółdzielni. Nie podlegają więc obowiązkowi ubezpieczenia społecznego osoby wykonujące inne umowy cywilnoprawne, nawet jeśli nie są to umowy o dzieło, o ile nie są to umowy enumeratywnie wymienione w art. 6 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych; 2. naruszeniu przepisów postępowania: a) art. 268a k.p.a., polegające na uznaniu przez Sąd, że wydruk elektronicznego upoważnienia

pracownika ZUS D. L., upoważnia pracownika do wydawania w imieniu organu decyzji administracyjnych, podczas gdy przepis art. 268a k.p.a. jednoznacznie wskazuje, iż jedynie pracownik posiadający pisemne pełnomocnictwo może wydawać decyzje administracyjne w imieniu organu. Nie można przy tym utożsamiać formy pisemnej z dokumentem elektronicznym, gdyż Kodeks postępowania administracyjnego zawiera ewidentne rozróżnienie wyżej wymienionych pojęć; b) art. 245 k.p.c., przez przypisanie przez Sąd Apelacyjny wartości dowodowej kserokopii - niepoświadczonej za zgodność z oryginałem - wydruku elektronicznego upoważnienia D. L., podczas gdy kserokopia może być uznana za dowód jedynie pod warunkiem poświadczenia jej zgodności z oryginałem. Przeto niniejsze upoważnienie - nawet w przypadku przyjęcia, że forma elektronicznego upoważnienia jest dopuszczalna - nie mogło stanowić dowodu w sprawie, gdyż ustalenie autorstwa dokumentu nie może w takich przypadkach zostać poczynione w oparciu o domniemanie, że osoba, której podpis widnieje na kserokopii, złożyła oświadczenie w niej zawarte, lecz powinno zostać ustalone w oparciu o ogólne reguły dowodowe obowiązujące w procedurze cywilnej; c) art. 477^{14a} k.p.c. polegającego na nieuchyleniu przez Sąd drugiej instancji wyroku i poprzedzającej go decyzji organu rentowego celem przekazania sprawy do ponownego rozpoznania bezpośrednio organowi rentowemu, zważywszy na okoliczność, że przedmiotowa decyzja ZUS została wydana przez osobę nieposiadającą stosownego upoważnienia w formie pisemnej, a sąd ubezpieczeń społecznych z urzędu winien dostrzec niniejszą wadę formalną decyzji administracyjnej, która to dyskwalifikuje decyzję w stopniu odbierającym jej cechy aktu administracyjnego. Zgodnie z orzecznictwem, dostrzeżenie przez sąd, że decyzja ZUS była wydana bez adekwatnego upoważnienia, obliguje sąd do przekazania (zwrócenie) sprawy do organu rentowego w celu nadania sprawie właściwego biegu, gdyż sąd nie ma możliwości naprawienia powyższej wady w postępowaniu sądowym; e) art. 382 k.p.c., przez wydanie orzeczenia w oderwaniu od materiału dowodowego zebranego w sprawie i stwierdzenie, że strony wiązała umowa o świadczenie usług, przy równoczesnym dokonaniu przez Sądy obu instancji ustaleń faktycznych świadczących przeciwko uznaniu rozpatrywanych umów jako umów o świadczenie usług. W sprawie bowiem Sądy obu instancji

przyjęły, że: (-)wynagrodzenie było uzależnione od osiągnięcia rezultatu wykonawcy i osiągnięcia go w wyznaczonym terminie; (-) wykonawca odpowiadał z tytułu rękojmi, np. w przypadku wykonania dzieła niezgodnie z umową musiał poprawić dzieło - za poprawę nie otrzymywał dodatkowego wynagrodzenia; (-) umowy cechowały się brakiem stosunku zależności, podporządkowania wykonawców, nie były wykonywane w miejscu i czasie wskazanym przez zamawiającego, a wykonawca samodzielnie organizował sobie warunki wykonywania umowy o dzieło ponosząc samodzielnie koszty z tym związane, a nadto mógł dobierać sobie według własnego uznania osoby do pomocy w wykonywaniu umowy co podważa twierdzenia Sądów obu instancji i ZUS-u, iżby miały być to umowy osobistego starania (bezwzględnie umowy nie były wykonywane w miejscach wskazanych przez zamawiającego ani na jego terenie); (-)wynagrodzenie było określane ryczałtowo przy pomocy cennika, który to określał cenę jednostkową wykonanego dzieła; (-) każde wykonane dzieło danego wykonawcy było indywidualnie oznaczane celem ustalenia wykonawcy i możliwości dochodzenia ewentualnej odpowiedzialności za wady dzieła powyższe cechy świadczą o zawarciu umowy rezultatu - umowy o dzieło. Tym samym Sąd Apelacyjny wydając zaskarżone orzeczenie, pominął stanowisko doktryny i orzecznictwa, które to wskazuje, że w przypadku gdy umowy łączą w sobie elementy charakterystyczne dla umowy o świadczenie usług i umowy o dzieło, o okoliczności, jaki jest to stosunek prawny, decydują cechy przeważające. Powyższe naruszenie prawa procesowego spowodowało, że Sąd Apelacyjny bezzasadnie oddalił apelację skarżącego; f) art. 227 k.p.c. i art. 382 k.p.c., przez pominięcie przez Sąd Apelacyjny praktyki i procedury panującej u skarżącego w zakresie zawierania umów o dzieło, konkretyzowania i indywidualizowania ich treści oraz przedmiotów umów, w oparciu o udostępniany wykonawcy rysunek techniczny, który indywidualizował rezultat, jaki ma zostać osiągnięty przez wykonawcę oraz na podstawie którego można było poddać rezultat poszczególnych umów sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych; g) art. 83 § 1 k.c., przez jego zastosowanie, będące konsekwencją błędnego przyjęcia, że z wykonawcą zawarto umowę o dzieło jedynie z zamiarem zmniejszenia obciążenia przedsiębiorcy i w związku z tym ważność spornej umowy o dzieło należało ocenić według umowy o

świadczenie usług w rozumieniu przepisu art. 750 k.c. Co więcej, zarzut pozorności umowy nie był podnoszony przez ZUS w treści zaskarżonej decyzji, która to winna wyznaczać ramy postępowania, jakie wiążą Sąd. Z uwagi na powyższe, podnoszenie przez Sąd zarzutu pozorności stanowiło absolutną nowość w toku postępowania, a nadto stanowiło o złamaniu przez Sąd zasady kontradyktoryjności postępowania i nierównego traktowania stron; h) art. 243¹ k.p.c. w związku z art. 232 k.p.c. mające istotny wpływ na wynik postępowania, polegające na oparciu rozstrzygnięcia i przypisaniu mocy dowodowej przedłożonej przez pełnomocnika ZUS kserokopii dokumentacji ZUS z kontroli, podczas gdy zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego wyrażonym między innymi w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 10 lipca 2009 r., II CSK 71/09, kserokopia może być uznana za dowód jedynie pod warunkiem, poświadczenia jej zgodności z oryginałem, przeto przedstawiona przez ZUS kserokopia dokumentacji nie mogły stanowić dowodu w sprawie, jak również podstawy rozstrzygnięcia w niniejszych postępowaniach. Z uwagi na powyższe należy stwierdzić, że ZUS przedkładając kserokopie dokumentacji, nie przedłożył żadnego dowodu, a zatem nie sprostął ciężarowi dowodów.

Skarżący wniósł o uchylenie w całości zaskarżonego wyroku oraz poprzedzającego go wyroku Sądu pierwszej instancji i przekazanie sprawy bezpośrednio organowi rentowemu; ewentualnie wniósł o uchylenie w całości zaskarżonego wyroku oraz poprzedzającego go wyroku Sądu Okręgowego i przekazanie sprawy Sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcie o kosztach postępowania, przyznania od organu rentowego zwrotu kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa radcowskiego według norm przepisanych.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną organ rentowy wniósł o jej oddalenie w całości i zasądzenie od skarżącego na rzecz pozwanego kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu kasacyjnym według norm przepisanych.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Na wstępie rozważań należy podkreślić, że z mocy art. 398¹³ § 1 k.p.c. Sąd Najwyższy rozpoznaje skargę kasacyjną w granicach zaskarżenia oraz w granicach

podstaw; w granicach zaskarżenia bierze jednak pod rozagę nieważność postępowania. Zgodnie z art. 398³ § 1 k.p.c. skargę kasacyjną można oprzeć na podstawie naruszenia prawa materialnego lub podstawie naruszenia przepisów postępowania. Obie podstawy kasacyjne pozostają ze sobą w związku funkcjonalnym. W świetle art. 328 § 2 k.p.c. w związku z art. 391 § 1 k.p.c. i art. 382 k.p.c. nie jest bowiem możliwe prawidłowe zastosowanie prawa materialnego bez zgodnego z prawem procesowym ustalenia podstawy faktycznej rozstrzygnięcia (por. między innymi wyrok Sądu Najwyższego z 11 kwietnia 2006 r., I PK 164/05, Monitor Prawa Pracy 2006 nr 10, s. 541). I odwrotnie - zarzuty naruszenia przepisów postępowania mają znaczenie, jeżeli uchybienia mogły mieć istotny wpływ na wynik sprawy (art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c.), zatem wpierw decyduje prawidłowo rozumiane prawo materialne, które określa przesłanki dochodzonego świadczenia, a te wyznaczają, jakie ustalenia stanu faktycznego są konieczne i mają znaczenie dla rozstrzygnięcia sporu (art. 227 k.p.c.). Zarzuty podstawy procesowej nie mogą być dowolne, lecz muszą pozostawać w związku z normą prawa materialnego, od której zależy wynik sprawy. Poza tym nie powinny pomijać ograniczenia z art. 398³ § 3 k.p.c., w myśl którego podstawy skargi kasacyjnej nie mogą stanowić zarzuty dotyczące ustalenia faktów lub oceny dowodów. W postępowaniu kasacyjnym zachodzi też związanie ustaleniami faktycznymi stanowiącymi podstawę zaskarżonego orzeczenia (art. 398¹³ § 2 k.p.c.).

W niniejszej sprawie skarżąca w ramach kasacyjnej podstawy naruszenia przepisów postępowania podnosi zarzut obrazy art. 268a k.p.a. oraz art. 245, art. 382, art. 227 i art. 382, art. 243¹ w związku z art. 232 k.p.c. oraz art. 83 § 1 k.c., zaś w ramach drugiej postawy kasacyjnej – zarzut naruszenia art. 734 § 1 i art. 750 k.c., art. 627 w związku z art. 628 k.c., art. 65 k.c. oraz art. 6 ust. 1 pkt 1 – 12, 18a, 19 i 22 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych w związku z art. 627 i art. 750, art. 734 § 1, art. 758 § 1, art. 353¹ k.c. w związku z art. 84 i art. 217, art. 2, art. 67 ust. 1, art. 178 ust. 1 Konstytucji RP.

Co do zarzutów naruszenia przepisów postępowania, zasadniczo koncentrują się one na czterech kwestiach.

Po pierwsze, zdaniem skarżącego, Sąd drugiej instancji naruszył art. 477^{14a} k.p.c., gdyż nie uchylił wyroku Sadu pierwszej instancji oraz poprzedzającej go

decyzji organu rentowego i nie przekazał sprawy Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, mimo że decyzję wydała osoba nieupoważniona, która zamiast pisemnego upoważnienia do dokonania tej czynności, o jakim mowa w art. 268a k.p.a., legitymowała się jedynie wydrukiem elektronicznego upoważnienia, niemającym w świetle art. 245 k.p.c. wartości dowodowej, albowiem kserokopia może być uznana za dowód jedynie pod warunkiem poświadczenia jej zgodności z oryginałem.

Po drugie, z obrazą art. 83 § 1 k.c. uznano, że zawarte przez płatnika z zainteresowaną umowy o dzieło dotknięte były wadą pozorności, mimo iż zarzut tej treści nie był podnoszony w zaskarżonej decyzji, a to ona wyznacza ramy postępowania, a nadto rozważanie przez Sąd drugiej instancji tej kwestii stanowi złamanie zasady kontradyktoryjności procesu.

Po trzecie, z naruszeniem art. 383 oraz art. 227 w związku z art. 382 k.p.c., Sąd Apelacyjny – pomijając część zgromadzonego materiału dowodowego oraz nie uwzględniając okoliczności znanych mu z urzędu - ustalił, że strony łączyła umowa o świadczenie usług a nie umowa o dzieło.

Po czwarte, organ rentowy nie sprostął ciężarowi dowodu z art. 232 k.p.c., gdyż dla wykazania swoich racji posłużył się kserokopią dokumentacji ZUS z kontroli przeprowadzonej u płatnika składek, a której to kserokopii Sąd drugiej instancji przypisał moc dowodową z naruszeniem art. 243¹ k.p.c.

Odnosnie pierwszej z wymienionych wyżej grupy zarzutów należy przypomnieć, że w myśl art. 66 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest państwową jednostką organizacyjną i posiada osobowość prawną. Zgodnie z art. 72 pkt 1 oraz art. 73 ust. 1 ustawy systemowej, organem Zakładu jest między innymi Prezes, który kieruje działalnością Zakładu i reprezentuje Zakład na zewnątrz.

Jak zauważył Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały Składu Siedmiu Sędziów z dnia 23 marca 2011 r., I UZP 3/10 (OSNP 2011 nr 17-18, poz. 233), z uwagi na to, że działalność ZUS realizuje się nie tylko na szczeblu centralnym, lecz również przez terenowe jednostki organizacyjne (art. 67 ustawy systemowej), dla sprawności i płynności działania, w szczególności dla terminowego załatwiania indywidualnych spraw administracyjnych niezbędne jest korzystanie z systemu

pełnomocnictw udzielanych przez reprezentującego Zakład Prezesa ZUS pracownikom jednostek terenowych. W dniu 11 lutego 2011 r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 13 stycznia 2011 r. w sprawie nadania statutu Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2011 r. Nr 18, poz. 93), wydane na podstawie art. 74 ust. 5 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, które nadało Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych statut, stanowiący załącznik do rozporządzenia. Zgodnie z § 1 tego statutu, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, zwany dalej "Zakładem", działa na podstawie ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, zwanej dalej "ustawą", oraz niniejszego statutu, a § 2 ust. 1 stanowi, że do kompetencji Prezesa Zakładu należą sprawy określone w art. 73 ust. 3 ustawy. Zgodnie z ust. 2 Prezes Zakładu może upoważnić: 1) pracowników Zakładu i inne osoby do reprezentowania Zakładu w określonym przez niego zakresie, z prawem udzielenia dalszych pełnomocnictw; 2) pracowników Zakładu do wydawania decyzji w określonych przez niego sprawach. Również § 5 regulaminu organizacyjnego ZUS (wydanego na podstawie tego statutu) stwierdza, że Prezes Zakładu kieruje działalnością Zakładu i reprezentuje go na zewnątrz. Prezes Zakładu może umocować pracowników Zakładu i inne osoby do reprezentowania Zakładu i podejmowania decyzji w imieniu Prezesa Zakładu lub Zakładu w określonych przez niego sprawach. Umocowanie do reprezentacji następuje w formie pełnomocnictw, natomiast do wydawania decyzji w formie upoważnień.

W niniejszej sprawie Sąd drugiej instancji ustalił, że na zaskarżonej decyzji widnieje podpis D. L., legitymującej się upoważnieniem Nr (...), na mocy którego została upoważniona do wydawania w imieniu ZUS-u decyzji, postanowień i zaświadczeń oraz do wydawania w imieniu Prezesa ZUS-u decyzji i postanowień w sprawach wynikających z ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz zadań powierzonych ZUS-owi lub Prezesowi ZUS-u na podstawie innych ustaw, a zatem także do wydania – jak miało to miejsce w niniejszej sprawie - decyzji w przedmiocie stwierdzenia podlegania danej osoby obowiązkowo ubezpieczeniom: emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu we wskazanych okresach. Zdaniem skarżącego, wymieniona w zaskarżonej decyzji osoba nie była należycie

umocowana do wydania tejże decyzji, gdyż organ rentowy przedłożył jedynie elektroniczny wydruk udzielonego jej upoważnienia.

Osią sporu pozostaje zatem kwestia istnienia po stronie D. L. upoważnienia do wydawania decyzji w imieniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz skutków, jakie wynikają z decyzji organu rentowego w przypadku podpisania jej przez osobę działającą bez należytego umocowania.

W tej kwestii należy przypomnieć, że zgodnie z art. 123 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, w sprawach uregulowanych ustawą stosuje się przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego, chyba że ustawa stanowi inaczej. Ponadto konieczność stosowania przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego w postępowaniu przed Zakładem Ubezpieczeń Społecznych wynika też bezpośrednio z przepisu art. 180 § 1 k.p.a., w myśl którego w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych stosuje się przepisy kodeksu, chyba że przepisy dotyczące ubezpieczeń ustalają odmienne zasady postępowania w tych sprawach. Jak stanowi art. 181 k.p.a., organy odwoławcze właściwe w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych określają przepisy odrębne; do postępowania przed tymi organami stosuje się odpowiednio przepis art. 180 § 1 k.p.a. Treść tego przepisu z jednej strony oznacza przyznanie pierwszeństwa w sprawach z ubezpieczeń społecznych przepisom szczególnym, z drugiej zaś wskazuje, że postępowanie odwoławcze toczy się, poprzez zastosowanie art. 83 ust. 2 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, na zasadach i w trybie określonym w Kodeksie postępowania cywilnego. Jednoznacznie zatem wynika z przytoczonych regulacji, że w wymienionych sprawach pierwszeństwo w zastosowaniu mają przepisy szczególne, natomiast przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego stosuje się wtedy, gdy określonej kwestii nie normują przepisy szczególne.

Od momentu wniesienia odwołania do sądu rozpoznawana sprawa staje się sprawą cywilną, podlegającą rozstrzygnięciu wedle reguł właściwych dla tej kategorii, a odwołanie pełni rolę pozwu. Przepis art. 1 k.p.c. zawiera definicję sprawy cywilnej, która jest sprawą wynikającą ze stosunków z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz z prawa pracy. W rozumieniu tego przepisu (formalnoprawnym znaczeniu) sprawami cywilnymi są również sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych, a więc sprawy, w których wniesiono odwołanie

od decyzji organów rentowych (art. 477⁹ k.p.c.), do których przepisy Kodeksu postępowania cywilnego stosuje się z mocy ustaw szczególnych. Od momentu wniesienia odwołania do sądu rozpoznawana sprawa staje się sprawą cywilną, podlegającą rozstrzygnięciu wedle reguł właściwych dla tej kategorii. Odwołanie pełni rolę pozwu (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 1998 r., II UKN 105/98, OSNAPiUS 1999 nr 16, poz. 529 oraz postanowienie z dnia 29 maja 2006 r., I UK 314/05, OSNP 2007 nr 11-12, poz. 173). Jego zasadność ocenia się zatem na podstawie właściwych przepisów prawa materialnego. Postępowanie sądowe, w tym w sprawach z zakresu prawa ubezpieczeń społecznych, skupia się zatem na wadach wynikających z naruszenia prawa materialnego, a kwestia wad decyzji administracyjnych spowodowanych naruszeniem przepisów postępowania administracyjnego, pozostaje w zasadzie poza przedmiotem tego postępowania.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Sądu Najwyższego, sąd ubezpieczeń społecznych może i powinien dostrzegać jedynie takie wady formalne decyzji administracyjnej, które decyzję tę dyskwalifikują w stopniu odbierającym jej cechy aktu administracyjnego (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 stycznia 2013 r., II UK 164/12, OSNP 2013 nr 21-22, poz. 261). Wskazuje się także, że możliwość przekazania sprawy do rozpoznania organowi rentowemu przez sąd pierwszej instancji została ograniczona tylko do dwóch sytuacji, przewidzianych w art. 467 § 4 k.p.c. oraz art. 477¹⁴ § 4 k.p.c.; poza tym sąd pierwszej instancji obowiązany jest rozstrzygnąć sprawę merytorycznie. Możliwość przekazania sprawy organowi rentowemu przez sąd drugiej instancji w trybie przepisu art. 477^{14a} k.p.c., powinna być także ograniczona do sytuacji wyjątkowych, gdy oprócz przesłanek z art. 386 § 2 lub § 4 k.p.c. wystąpiły takie wady decyzji organu rentowego, że nie było możliwe ich naprawienie w postępowaniu sądowym. Dostrzeżenie więc przez sąd pierwszej instancji, że decyzja ZUS była niepodpisana lub wydana bez adekwatnego upoważnienia, może uzasadniać przekazanie (zwrócenie) sprawy do organu rentowego (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 lutego 2016 r., I UK 84/15, niepublikowany). Z kolei w postanowieniu Sądu Najwyższego z dnia 20 października 2016 r., (I UZ 22/16, LEX nr 2159129), przyjęto, że w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych sąd drugiej instancji może - stosownie do art. 477^{14a} k.p.c. - uchylając wyrok sądu pierwszej instancji, uchylić także objętą nim

decyzję organu rentowego i przekazać sprawę bezpośrednio temu organowi do ponownego rozpoznania. Przepis ten służy rozwiązywaniu sytuacji, w których - ze względu na zakres kompetencji sądu ubezpieczeń społecznych - przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji nie może doprowadzić do usunięcia uchybień popełnionych przez organ rentowy. Stosowany jest wówczas, gdy konieczne jest skasowanie decyzji organu rentowego i wydanie nowej, po przekazaniu sprawy organowi rentowemu do ponownego rozpoznania, w tym przeprowadzenia prawidłowego postępowania przed tym organem - uwzględniającego wszelkie wymagania wynikające z prawa materialnego. Nie chodzi przy tym o braki decyzji usuwalne przy wstępnym rozpoznaniu odwołania od niej (por. art. 476 § 4 *in fine* k.p.c.) ani wady wynikające z naruszenia przepisów postępowania regulujących postępowanie przed organem rentowym.

W judykaturze utrwalony jest pogląd, w myśl którego postępowanie sądowe w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych skupia się na wadach wynikających z naruszenia przez organ rentowy prawa materialnego, a kwestia wad decyzji administracyjnej, spowodowanych naruszeniem przepisów postępowania administracyjnego, pozostaje w zasadzie poza przedmiotem tego postępowania. Sąd ubezpieczeń społecznych - jako sąd powszechny - może i powinien dostrzegać jedynie takie wady formalne decyzji administracyjnej, które decyzję tę dyskwalifikują w stopniu odbierającym jej cechy aktu administracyjnego jako przedmiotu odwołania (uchwały Sądu Najwyższego z dnia 21 listopada 1980 r., III CZP 43/80, OSNCP 1981 nr 8, poz. 142; z dnia 21 września 1984 r., III CZP 53/84, OSNCP 1985 nr 5-6, poz. 65 i z dnia 27 listopada 1984 r., III CZP 70/84, OSNCP 1985 nr 8, poz. 108 oraz postanowienia z dnia 19 czerwca 1998 r., OSNAPIUS 1999 nr 16, poz. 529 i z dnia 29 maja 2006 r., I UK 314/05, OSNP 2007 nr 11-12, poz. 173, a nadto wyroki z dnia 28 października 2009 r., I UK 132/09, LEX nr 570121; z dnia 2 grudnia 2009 r., I UK 189/09, LEX nr 577811 i z dnia 14 stycznia 2010 r., 252/09, LEX nr 577824). Stwierdzenie takiej wady następuje jednak tylko dla celów postępowania cywilnego i ze skutkami dla tego tylko postępowania. Podzielając to stanowisko, jak i pogląd wyrażony w postanowieniu Sądu Najwyższego z dnia 28 maja 2002 r., II UKN 356/01 (OSNAPIUS 2004 nr 3, poz. 52), wskazać należy, że w wypadkach innych wad, wymienionych w art. 156 § 1 k.p.a. i w przepisach, do

których odsyła art. 156 § 1 pkt 7 k.p.a., konieczne jest wszczęcie odpowiedniego postępowania administracyjnego w celu stwierdzenia nieważności decyzji i wyeliminowania jej z obrotu prawnego.

W myśl art. 156 § 1 k.p.a., w myśl którego organ administracji publicznej stwierdza nieważność decyzji, która: 1) wydana została z naruszeniem przepisów o właściwości; 2) wydana została bez podstawy prawnej lub z rażącym naruszeniem prawa; 3) dotyczy sprawy już poprzednio rozstrzygniętej inną decyzją ostateczną; 4) została skierowana do osoby niebędącej stroną w sprawie; 5) była niewykonalna w dniu jej wydania i jej niewykonalność ma charakter trwały; 6) w razie jej wykonania wywołałaby czyn zagrożony karą; 7) zawiera wadę powodującą jej nieważność z mocy prawa.

Zgodnie z art. 107 § 1 k.p.a. decyzja powinna zawierać m.in. podpis z podaniem imienia i nazwiska oraz stanowiska służbowego osoby upoważnionej do wydania decyzji. W orzecznictwie sądów administracyjnych utrwalony jest pogląd, że brak podpisu z podaniem imienia i nazwiska osoby upoważnionej do wydawania decyzji oznacza, iż decyzja dotknięta jest wadą, gdyż nie zawiera istotnego elementu o jakim mowa w art. 107 § 1 k.p.a. (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 16 maja 2013 r., II GSK 686, niepublikowany). Nie można przy tym pomijać, iż do momentu podpisania takiego aktu przez osobę reprezentującą organ administracji publicznej jest to jedynie projekt decyzji, który nie wchodzi do obrotu prawnego. W konsekwencji też taki projekt decyzji nie wiąże organu mimo jego doręczenia stronie (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 11 stycznia 2013 r., II GSK 1143/11).

Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 2 kwietnia 2014 r., I OSK 2317/13 (LEX nr 1574626) wyraził pogląd, że decyzja podpisana przez osobę nieupoważnioną do jej wydania w imieniu organu dotknięta jest wadą nieważności, przy czym taką wadę decyzji kwalifikuje się jako naruszenie przepisów o właściwości (art. 156 § 1 pkt 1 k.p.a.) lub rażące naruszenie prawa bądź jako wydanie aktu bez podstawy prawnej (art. 156 § 1 pkt 2 k.p.a.).

Kodeks postępowania administracyjnego wprowadził w art. 268a ogólną regulację, w myśl której organ administracji publicznej może w formie pisemnej upoważniać pracowników kierowanej jednostki organizacyjnej do załatwiania spraw

w jego imieniu w ustalonym zakresie, a w szczególności do wydawania decyzji administracyjnych, postanowień i zaświadczeń. Zatem co do zasady dopuszczalne jest scedowanie przez organ uprawnień do wydawania decyzji w jego imieniu na pracowników tego organu. Udzielenie takiego upoważnienia jest czynnością o charakterze wewnętrznym. Nie powoduje ono utraty przez organ udzielający kompetencji do załatwiania sprawy, w szczególności do wydawania decyzji administracyjnych, gdyż podmiot upoważniony działa w tym zakresie w imieniu organu i na jego odpowiedzialność. Nie należy przy tym utożsamiać administracyjnoprawnej instytucji upoważnienia do wydania decyzji w imieniu organu upoważniającego z cywilnoprawną instytucją pełnomocnictwa do reprezentowania organu rentowego w postępowaniu cywilnym. Upoważnienie takie powinno mieć formę pisemną z określeniem daty, od której obowiązuje oraz wskazywać szczegółowo zakres objęty tym upoważnieniem. Niewątpliwie, podpisanie decyzji przez osobę nieupoważnioną należy zaliczyć do tzw. wad kwalifikowanych powodujących jej nieważność.

Zgodnie z orzecznictwem sądów administracyjnych, pracownik działający z upoważnienia organu powinien powołać się w decyzji na posiadane upoważnienie. Samego niepowołania się w decyzji na posiadane upoważnienie do wydawania decyzji nie należy jednak utożsamiać z podpisaniem decyzji przez osobę nieupoważnioną, a co za tym idzie nie pociąga to za sobą skutków w postaci nieważności decyzji, o ile upoważnienie takie istniało w dacie wydania tej decyzji (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 16 stycznia 2014 r., II GSK 1618/12, niepublikowany). Ponadto, zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego, z dnia 11 października 1996 r., III RN 8/96 (OSNAPiUS 1997 nr 9, poz. 144) decyzja administracyjna nie jest nieważna z tego tylko powodu, że została podpisana przez zastępcę naczelnika urzędu skarbowego lub wicedyrektora izby skarbowej bez wyraźnego powołania się na odpowiednie upoważnienie naczelnika urzędu lub dyrektora izby. Sąd powinien więc w razie wątpliwości badać, czy podpisujący decyzję miał w świetle regulaminu lub podziału czynności w danym urzędzie bądź izbie upoważnienie do działania w imieniu tych organów administracji skarbowej.

W niniejszej sprawie kontrowersyjne jest nie to, czy na zaskarżonej decyzji widnieje podpis osoby uprawnionej do jej wydania, lecz to, czy organ rentowy

należycie udokumentował owo upoważnienie, przedstawiając jedynie jego wydruk elektronicznego upoważnienia.

Prawdą jest, że art. 14 kodeksu postępowania administracyjnego w brzmieniu obowiązującym w dniu wydania zaskarżonej decyzji zakładu Ubezpieczeń Społecznych (to jest 31 stycznia 2017 r.), a nadanym ustawą zmieniającą z dnia 12 lutego 2010 r. (Dz.U. z 2010 r. Nr 40, poz. 230) stanowił, iż sprawy należy załatwiać w formie pisemnej lub w formie dokumentu elektronicznego w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz.U. Nr 64, poz. 565 ze zm.), doręczonego środkami komunikacji elektronicznej. Artykuł 268a Kodeksu postępowania administracyjnego w jego ówczesnym brzmieniu nadanym ustawą zmieniającą z dnia 15 stycznia 2015 r. (Dz.U. z 2015 r., poz. 211) stanowił zaś, że organ administracji publicznej może upoważnić, w formie pisemnej, pracowników obsługujących ten organ do załatwiania spraw w jego imieniu w ustalonym zakresie, a w szczególności do wydawania decyzji administracyjnych, postanowień i zaświadczeń. Dopiero na mocy ustawy nowelizującej z dnia 18 listopada 2020 r. (Dz.U. z 2020 r., poz. 2320) nadano nowe brzmienie art. 268a Kodeksu postępowania administracyjnego, zgodnie z którym organ administracji publicznej może upoważnić, na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, pracowników obsługujących ten organ do załatwiania spraw w jego imieniu w ustalonym zakresie, w szczególności do wydawania decyzji administracyjnych, postanowień, zaświadczeń, a także do poświadczania za zgodność odpisów dokumentów przedstawionych przez stronę na potrzeby prowadzonych postępowań z oryginałem. Mimo, że w czasie wydania zaskarżonej decyzji art. 268a Kodeksu postępowania administracyjnego nie wymieniał oby form utrwalania pisemnego upoważnienia (papierowej i elektronicznej), dokonując oceny skuteczności udzielonego na podstawie tego przepisu upoważnienia, nie można abstrahować od regulacji zawartej we wspomnianej ustawie z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne jednolity tekst: Dz.U. z 2017 r., poz. 570 ze zm.). Z art. 20ae tej ustawy wynika zaś, że podpis zaufany (podpis elektroniczny) wywołuje skutki prawne, jeżeli został utworzony lub złożony w okresie ważności środka identyfikacji elektronicznej, o

którym mowa w art. 20aa pkt 1. Dane w postaci elektronicznej opatrzone podpisem zaufanym są zaś równoważne pod względem skutków prawnych dokumentowi opatrzonemu podpisem własnoręcznym, chyba że przepisy odrębne stanowią inaczej. Nie można też odmówić ważności i skuteczności podpisowi zaufanemu tylko na tej podstawie, że istnieje w postaci elektronicznej. Skoro w świetle powyższych unormowań podpis elektroniczny jest równoważny z podpisem własnoręcznym, to – jak słusznie zauważył organ rentowy w odpowiedzi na skargę kasacyjną – upoważnieni opatrzone takim podpisem nie uchybia art. 268a Kodeksu postępowania administracyjnego.

W publicznie dostępnym rejestrze upoważnień dla pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych umieszczono elektronicznie podpisane przez Prezesa G. U. upoważnienie z dnia 23 września 2013 r. nr (...). dla pracownika Oddziału ZUS w S. D. L. do wydawania decyzji w imieniu Zakładu. W konsekwencji tego, brak w aktach niniejszej sprawy pisemnego upoważnienia w rozumieniu art. 268a k.p.a. nie pozbawiał zaskarżonej decyzji cech aktu administracyjnego i nie uprawniał Sądu drugiej instancji do uchylenia wyroku Sądu Okręgowego oraz poprzedzającej go decyzji organu rentowego (art. 477^{14a} k.p.c.).

Co do kasacyjnego zarzutu naruszenia art. 83 § 1 k.c., wypada zauważyć, że przepis ten jest przepisem prawa materialnego, dotyczącym jednej z wad oświadczeń woli, jaką jest pozorność. Skarżący powołując go w ramach kasacyjnej podstawy naruszenia przepisów postępowania, upatruje jego obrazu przekroczeniu przez Sąd Apelacyjny granic kognicji oraz nierespektowaniu zasady kontradyktoryjności. Tak sformułowany zarzut (to jest naruszenia kognicji przez Sąd drugiej instancji oraz zasady kontradyktoryjności) nie został jednak powiązany z żadnym przepisem postępowania. Brak wskazania przepisu, którego naruszenia miał dopuścić się Sąd Apelacyjny, uniemożliwia kontrolę kasacyjną w omawianym zakresie. Z mocy art. 398¹³ § 1 k.p.c., Sąd Najwyższy rozpoznaje skargę kasacyjną w granicach zaskarżenia oraz w granicach podstaw kasacyjnych, a z urzędu bierze pod uwagę jedynie nieważność postępowania. Zakres dopuszczalnej kognicji wyznacza zatem strona skarżąca, która z mocy art. 398⁴ § 1 pkt 2 k.p.c. powinna przytoczyć podstawy kasacyjne, zaś granice tych podstaw wyznaczają zarzuty naruszenia wskazanych przepisów prawa. Sąd Najwyższy jest władny dokonywać

oceny tylko tych zarzutów, które zostały sformułowane przez skarżącego i nie może uwzględniać naruszenia innych przepisów, a zwłaszcza nie może zastąpić skarżącego w wyborze przepisów, które mogły być naruszone przy wydawaniu zaskarżonego orzeczenia.

Dodać jedynie trzeba, że Sąd drugiej instancji ma nie tylko uprawnienie, ale i obowiązek samodzielnego dokonania jurydycznej oceny dochodzonego żądania i skonfrontowania jej z zaskarżonym orzeczeniem oraz stojącymi za nim motywami, gdyż rozpatruje sprawę ponownie, czyli w sposób w zasadzie nieograniczony jeszcze raz bada sprawę rozstrzygniętą przez sąd pierwszej instancji. Warto bowiem zauważyć, że w procesie cywilnym obowiązuje system tzw. apelacji pełnej, w którym postępowanie apelacyjne jest dalszym stadium postępowania przed sądem pierwszej instancji, a sąd apelacyjny ma prawo i często obowiązek ponownego badania sprawy, przeprowadzania w niezbędnym zakresie postępowania dowodowego oraz orzekania na podstawie materiału zebranego w postępowaniu w pierwszej instancji i w postępowaniu apelacyjnym. Postępowanie apelacyjne jest zatem kontynuacją postępowania merytorycznego. Sąd drugiej instancji rozpoznaje sprawę w granicach apelacji, a nie apelację. Użyte w art. 378 § 1 k.p.c. sformułowanie, że sąd drugiej instancji rozpoznaje sprawę „w granicach apelacji”, oznacza w szczególności, iż sąd odwoławczy dokonuje własnych ustaleń faktycznych, prowadząc lub ponawiając dowody albo poprzestając na materiale zebranym w pierwszej instancji (art. 381 i art. 382 k.p.c.) i kontroluje prawidłowość postępowania przed sądem pierwszej instancji (por. uzasadnienie uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 31 stycznia 2008 r., zasada prawna, III CZP 49/07, OSNC 2008 nr 6, poz. 55; Monitor Prawniczy 2008 nr 22, s. 37, z uwagami M. Kowalczyk; Palestra 2009 nr 1, s. 270, z glosą G. Rzęsy i A. Urbańskiego). Z uwagi na merytoryczny charakter postępowania apelacyjnego, obowiązkiem sądu drugiej instancji nie może być poprzestanie na ustosunkowaniu się do zarzutów skarżącego, lecz musi nim być - niezależnie od treści zarzutów - dokonanie ponownych, własnych ustaleń faktycznych, a następnie poddanie ich ocenie pod kątem prawa materialnego. Obowiązek czynienia ustaleń faktycznych w postępowaniu odwoławczym istnieje więc bez względu na to, czy wnoszący apelację podniósł zarzut dokonania wadliwych ustaleń faktycznych lub ich braku.

Jednocześnie obowiązkiem sądu drugiej instancji jest zastosowanie właściwych przepisów prawa materialnego niezależnie od stanowiska stron prezentowanego w toku postępowania oraz zarzutów apelacyjnych. Sąd drugiej instancji powinien dokonać wyczerpującej oceny ustalonego stanu faktycznego z punktu widzenia obowiązującego prawa materialnego i zdać z tej oceny relację w uzasadnieniu swojego wyroku (art. 328 § 2 *in fine* k.p.c.).

Kognicja sądu drugiej instancji obejmuje zatem "rozpoznanie sprawy" i to w taki sposób, w jaki mógł i powinien uczynić to sąd pierwszej instancji, a nie rozpoznanie stanowisk stron, także prezentowanych w uzasadnieniu zaskarżonej decyzji organu rentowego. W każdej więc sytuacji podłożem wyroku - podobnie jak sądu pierwszej instancji - są dokonane przezeń ustalenia faktyczne, przy których ma możliwość posłużenia się dorobkiem sądu pierwszej instancji i uznania jego ustaleń za własne. Na ich podstawie sąd odwoławczy ma obowiązek ustalenia podstawy prawnej wyroku, co polega na doborze właściwego przepisu prawa materialnego i jego wykładni. W konkluzji, sąd drugiej instancji, rozpoznając sprawę, nie jest skrzepowany ani podstawą faktyczną wyroku sądu pierwszej instancji, ani jego oceną prawną. Tym bardziej nie jest skrzepowany uzasadnieniem decyzji organu rentowego.

Przechodząc do kolejnej grupy kasacyjnych zarzutów naruszenia przepisów postępowania, to jest art. 382 k.p.c. oraz art. 227 i art. 382 k.p.c. godzi się przypomnieć, że zarzut obrazy art. 382 k.p.c. w zasadzie nie może stanowić samodzielnego uzasadnienia podstawy kasacyjnej z art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c., lecz konieczne jest wskazanie także tych przepisów normujących postępowanie rozpoznawcze, którym sąd drugiej instancji, rozpoznając apelację, uchybił (wyroki Sądu Najwyższego z dnia 6 stycznia 1999 r., II CKN 102/98, LEX nr 50665; z dnia 13 czerwca 2001 r., II CKN 537/00, LEX nr 52600 i z dnia 12 grudnia 2001 r., III CKN 496/00, LEX nr 53130, z dnia 26 listopada 2004 r., V CK 263/04, LEX nr 520044 oraz z dnia 24 sierpnia 2010 r., I UK 76/10, LEX nr 653665). Jeżeli podstawa kasacyjna z art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c. ogranicza się do zarzutu naruszenia ogólnej normy procesowej art. 382 k.p.c., to może być ona usprawiedliwiona tylko wówczas, kiedy skarżący wykaże, że sąd drugiej instancji bezpodstawnie nie uzupełnił postępowania dowodowego lub pominął część zebranego materiału, jeżeli

uchybień te mogły mieć wpływ na wynik sprawy, albo kiedy mimo przeprowadzenia postępowania dowodowego orzekł wyłącznie na podstawie materiału zgromadzonego przez sąd pierwszej instancji lub oparł swoje rozstrzygnięcie na własnym materiale, pomijając wyniki postępowania dowodowego przeprowadzonego przez sąd pierwszej instancji (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 26 marca 1998 r., II CKN 815/97, Wokanda 1999 nr 1, poz. 6 oraz wyroki z dnia 16 marca 1999 r., II UKN 520/98, OSNP 2000 nr 9, poz. 372; z dnia 8 grudnia 1999 r., II CKN 587/98, LEX nr 479343; z dnia 6 lipca 2000 r., V CKN 256/00, LEX nr 52657; z dnia 13 września 2001 r., I CKN 237/99, LEX nr 52348; z dnia 22 lipca 2004 r., II CK 477/03, LEX nr 269787; z dnia 10 stycznia 2008 r., IV CSK 339/07, LEX nr 492178; z dnia 24 kwietnia 2008 r., IV CSK 39/08, LEX nr 424361 i z dnia 24 czerwca 2008 r., II PK 323/07, LEX nr 491386). Art. 382 k.p.c. nie nakłada przy tym na sąd drugiej instancji obowiązku przeprowadzenia postępowania dowodowego, lecz sąd ten jest władny samodzielnie dokonać ustaleń faktycznych bez potrzeby uzupełniania materiału dowodowego zebranego przed sądem pierwszej instancji, o ile zachodzą ku temu powody. Uzupełnienie postępowania przed sądem apelacyjnym o dowody, które mimo wniosku strony sąd pierwszej instancji pominął, jest zaś uzasadnione wówczas, gdy dotyczą one okoliczności istotnych z punktu widzenia prawa materialnego mającego znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy (wyroki Sadu Najwyższego z dnia 26 maja 1999 r., III CKN 254/98, LEX nr 521901; z dnia 2 marca 2000 r., III CKN 257/00, LEX nr 530723 i z dnia 17 lipca 2008 r., II CSK 102/08, LEX nr 447689). O tym jednak, czy ewentualne naruszenie przepisu art. 382 k.p.c. miało wpływ na wynik sprawy, decyduje prawo materialne, a ściślej to, czy nieprawidłowości w prowadzeniu postępowania dowodowego i ustalania podstawy faktycznej uniemożliwiły właściwą subsumcję przepisów materialnoprawnych, mających zastosowanie w rozstrzygnięciu sporu.

W niniejszej sprawie skarżący powołując się na regulację art. 382 k.p.c. oraz art. 227 w związku z art. 382 k.p.c., zarzucił, że Sądy obu instancji dokonały ustaleń w kwestii istnienia między płatnikiem składek a zainteresowaną umów o świadczenie usług, uczyniły to w oderwaniu od zebranego materiału dowodowego i

z pominięciem faktów znanych Sądowi Okręgowemu z innych równolegle toczących się spraw z odwołania płatnika składek.

Należy podkreślić, że stosownie do art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c., skargę kasacyjną można oprzeć na naruszeniu przepisów postępowania, jeżeli uchybienie to mogło mieć istotny wpływ na wynik sprawy. Skarżący więc musi wykazać, że następstwa wytkniętej w skardze wadliwości postępowania i orzekania były tego rodzaju (bądź skali), że kształtowały lub współkształtowały treść kwestionowanego w sprawie orzeczenia (por. postanowienia Sądu Najwyższego: z dnia 10 lutego 1997 r., I CKN 57/96 - OSNC 1997 nr 6-7, poz. 82; z dnia 24 października 2006 r., II PK 38/06, LEX nr 950620 oraz wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 17 marca 2006 r., I CSK 63/05, LEX nr 179971; z dnia 5 grudnia 2007 r., II PK 103/07, LEX nr 863973; z dnia 16 czerwca 2011 r., III UK 213/10, LEX nr 950436).

Lektura uzasadnienia tej podstawy kasacyjnej prowadzi do wniosku, że skarżący kwestionuje przede wszystkim ocenę dowodów dokonaną przez Sąd drugiej instancji, wskazując, że niewłaściwie zostały ocenione dowody osobowe oraz pominięte zostały praktyki i procedury obowiązujące u płatnika składek związane z zawieraniem spornych umów (które, w ocenie skarżącego, indywidualizowały przedmiot umów i ich rezultat, przez co możliwe było poddanie dzieła sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych), co doprowadziło Sąd do błędnego stanowiska, że ich przedmiotem były prace wykonywane w ramach umów o świadczenie usług. Tego rodzaju argumentacja nie jest adekwatna do podniesionego zarzutu, ale też i niedopuszczalna w postępowaniu kasacyjnym (art. 398³ § 3 k.p.c.). Co więcej – niektóre mające wynikać z dowodów osobowych fakty przywoływane przez skarżącego, mające wskazywać na istnienie między stronami umów o dzieło, wręcz przeczą trafności takiej konkluzji (na przykład okoliczność wykonywania zleconych wyrobów według przyjętego wzorca).

Wreszcie co do ostatniego zarzutu naruszenia przepisów postępowania godzi się przypomnieć, że zasady przewidziane tak w art. 6 k.c. jak i w powiązanym z nim art. 232 k.p.c. dotyczą jedynie negatywnych konsekwencji związanych z nieudowodnieniem przez stronę faktów, z których wywodzi ona skutki prawne (aspekt materialnoprawny rozkładu ciężaru dowodu). Inaczej rzecz ujmując, regulacja zawarta w tych przepisach koresponduje wyłącznie z etapem, w którym

odtwarza się fakty, jej wpływ na subsumcję ma charakter wtórny, zachodzi tylko wówczas, gdy sąd uzna, że określone okoliczności faktyczne powoływane przez stronę nie mają pokrycia w materiale dowodowym. Wynika to stąd, że ciężar udowodnienia (*onus probandi*) pozwala rozstrzygnąć sprawę merytorycznie, także wówczas, gdy sąd nie zdołał w ogóle (w pewnej części) wyjaśnić stanu faktycznego sprawy. Wówczas konsekwencje procesowe tego ponosi strona, na której dowód spoczywał. Jeżeli natomiast istotne fakty zostaną ustalone, to podlegają one ocenie z punktu widzenia przepisów prawa materialnego, niezależnie od tego, która ze stron podjęła w tym zakresie inicjatywę dowodową (wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 4 stycznia 2008 r., I UK 223/07, LEX nr 442836, LexPolonica nr 2096627 i z dnia 12 stycznia 2011 r., II PK 129/10, LEX nr 737385, LexPolonica nr 2538072). W takiej sytuacji sąd, oceniając materiał dowodowy, kieruje się metodą poznawczą z Kodeksu postępowania cywilnego i na tej podstawie dokonuje wiążących ustaleń stanu faktycznego, które "podciągane" są pod odtworzony zakres desygnatów normy prawa materialnego, co miało miejsce w niniejszej sprawie. Wbrew twierdzeniom skarżącego, Sady orzekające w sprawie uznały zgromadzony materiał dowodowy za wystarczający do poczynienia ustaleń niezbędnych dla właściwej subsumcji przepisów prawa materialnego mających zastosowanie w rozstrzygnięciu sporu.

Skarżący neguje natomiast sprostanie przez organ rentowy ciężarowi udowodnienia charakteru umów łączących płatnika składek z zainteresowaną, zarzucając, iż przeciwnik procesowy posłużył, się w tym celu kserokopiami protokołów kontroli.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem sądów administracyjnych, prawidłowo sporządzone i podpisane protokoły kontroli mają walor dokumentu urzędowego (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 3 listopada 2016 r., II GSK 997/15, niepublikowany). Taki protokół stanowi dowód tego, co zostało w nim stwierdzone (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 16 kwietnia 2015 r., II GSK 440/14, niepublikowany). Protokoły kontroli stanowią zatem część materiału dowodowego.

Odnosnie do mocy dowodowej kserokopii dokumentów w judykaturze jednolicie przyjmuje się, że kserokopia dokumentu nie stanowi dowodu – ani jako

dokument, ani jako fotokopia w rozumieniu art. 308 k.p.c. Niepoświadczona za zgodność z oryginałem kserokopia dokumentu nie może stanowić dowodu w postępowaniu cywilnym, bowiem nie spełnia wymogów, jakie przepisy prawa przewidują dla dokumentów. Brak uwierzytelnienia powoduje także, że nie jest to odpis dokumentu. Dokumentem w aspekcie przepisów Kodeksu postępowania cywilnego o dowodach jest oryginał. Kserokopia - jako odwzorowanie oryginału - może być uznana za odpis dokumentu. Z kolei odpis dokumentu jest dokumentem wskazującym na istnienie dokumentu oryginalnego. Niepoświadczona podpisem strony kserokopia nie jest dokumentem. Warunkiem uznania kserokopii za dokument jest umieszczenie na niej i zaopatrzone podpisem poświadczenie jej zgodności z oryginałem (uchwała Sądu Najwyższego z dnia 29 marca 1994 r., III CZP 37/94, OSNCP 1994 nr 11, poz. 206 oraz wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 25 kwietnia 2002 r., I CKN 1572/99, LEX nr 1172463; z dnia 14 lutego 2007 r., II CSK 401/06, LEX nr 453727; z dnia 29 kwietnia 2009 r., II CSK 557/08, LEX nr 584200; z dnia 9 czerwca 2009 r., II CSK 49/09, LEX nr 578039; z dnia 10 lipca 2009 r., II CSK 65/09, LEX nr 627200; z dnia 10 lipca 2009 r., II CSK 71/09, LEX nr 584201).

Kserokopie, jakkolwiek nie są dokumentami, są jednak środkami uprawdopodobnienia tego, że oryginalne dokumenty istnieją. Jeżeli więc strona zaprzecza twierdzeniom przeciwnika popartym wyłącznie taką kopią, niepoświadczoną za zgodność z oryginałem, to okoliczności takich nie można uznać za udowodnione. Zauważa się, że chociaż powołane przez stronę dowody z określonych dokumentów załączonych do pozwu lub innego pisma procesowego w formie niepoświadczonych kserokopii nie stanowią dowodów z dokumentów, o których mowa w art. 244 i art. 245 k.p.c., nie są jednak pozbawione mocy dowodowej w rozumieniu art. 232 w zw. z art. 308 k.p.c. Dopóki sąd ani strona przeciwna nie zakwestionuje ich i nie zażąda złożenia oryginałów dokumentów, stanowią one jeden ze środków dowodowych, przy których pomocy strona może udowodnić fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. Dowody te, jak każde inne, podlegają ocenie sądu na podstawie art. 233 k.p.c. Dopiero, jeżeli sąd zażąda przedstawienia oryginału dokumentu, strona jak również każda inna osoba, która go posiada, obowiązana jest, zgodnie z art. 248 k.p.c., przedstawić oryginał.

Obowiązek złożenia oryginału dokumentu powstaje dla strony, która powołuje się na dokument, także w sytuacji wskazanej w art. 129 § 1 k.p.c., a więc wtedy, gdy strona przeciwna zażądała złożenia oryginału dokumentu. W praktyce sądowej przyjęto jednak, że przedstawienie przez stronę kserokopii dokumentu, której treści przeciwnik nie kwestionował, powoduje, że fakt w niej stwierdzony sąd powinien uznać za dowiedziony, jako niezaprzeczony lub przyznany. Posłużenie się niepoświadczoną kserokopią dokumentu może być uzasadnione również wtedy, gdy nie ma innej możliwości ustalenia treści dokumentu, gdyż przedstawienie oryginału lub poświadczonego odpisu jest niemożliwe dla strony i dla sądu (wyroki Sądu Najwyższego z dnia 25 listopada 2015 r., IV CSK 52/15, LEX nr 1958505; z dnia 23 stycznia 2020 r., II PK 135/18, LEX nr 2805058; z dnia 23 stycznia 2020 r., II PK 135/18, LEX nr 2805058; z dnia 30 października 2020 r., II CSK 799/18, LEX nr 3077137).

W niniejszej sprawie Sąd drugiej instancji stwierdził, że w aktach sprawy znajduje się oryginał decyzji z dnia 31 stycznia 2017 r., a protokoły przesłuchań świadków opatrzone są pieczętką informującą o zgodności tych dokumentów z oryginałem wraz z podpisem upoważnionej do tego osoby. Z uzasadnienia skargi kasacyjnej nie wynika, aby skarżący w trakcie procesu domagał się przedłożenia oryginału protokołów pokontrolnych. Nie zaprzecza też ich treści, a wręcz się na nią powołuje, uzasadniając zarzut naruszenia art. 382 k.p.c.

Chybione są też kasacyjne zarzuty objęte podstawą naruszenia prawa materialnego.

Analizę prawidłowości zaskarżonego wyroku rozpocząć wypada od podkreślenia, że istota niniejszego problemu sprowadza się do odpowiedzi na pytanie o charakter umów łączących płatnika składek z zainteresowaną. Z tym problemem wiążą się kasacyjne zarzuty naruszenia art. 627 oraz art. 750 w związku z art. 734 § 1 k.c.

Prawdą jest, że fundamentalną zasadą prawa cywilnego jest wyrażona w art. 353¹ Kodeksu cywilnego zasada swobody kontraktowej stron, przejawiająca się między innymi w prawie do nieskrępowanego ułożenia wzajemnych praw i obowiązków. Daje to podstawę do określenia postanowień umownych, które w mniejszym lub większym stopniu będą nawiązywać do wskazanych reżimów

prawnych. W takich przypadkach nie jest wykluczone twierdzenie, że doszło do zawarcia umowy mieszanej, łączącej elementy dwóch lub więcej rodzajów umów. Zasada swobody umów jawi się jako narzędzie pozwalające na szeroką autonomię woli stron (por. T. Wiśniewski [w:] Kodeks cywilny. Komentarz do art. 353¹. Księga trzecia. Zobowiązania, Warszawa 2013). Wola stron wyrażona w umowie nie może być jednak sprzeczna z ustawą (art. 58 § 1 k.c.), przeto swoboda stron przy zawieraniu umowy nie jest nieograniczona (art. 353¹ k.c.). Inaczej rzecz ujmując, skoro wola stron nie może zmieniać ustawy, to strony nie mogą nazwać umową o dzieło lub umową zlecenia zobowiązania, którego przedmiotem nie jest dzieło w rozumieniu art. 627 k.c. ani usługa, o jakiej mowa w art. 350 k.c. (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 marca 2013 r., II UK 201/12, Legalis nr 734548). Umowy nazwane, posiadające uregulowanie w konkretnych przepisach prawnych, są determinowane przez właściwości ich podmiotów, przedmiotu i treści. Kwestia oceny sprowadza się do określenia, czy spełniają one warunki umowy typowej (według rygoru ustawowego). Nazwa umowy z eksponowaniem terminologii służącej podkreśleniu charakteru umowy jako umowy zlecenia lub umowy o dzieło, nie jest więc elementem decydującym samodzielnie o rodzaju zobowiązania, w oderwaniu od oceny rzeczywistego przedmiotu tej umowy i sposobu oraz okoliczności jej zawarcia i wykonania (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 2017 r., I UK 273/16, LEX nr 2337355). Analogicznie należy traktować nazewnictwo, którym posługują się strony umowy podczas jej podpisywania. Sam fakt, że strony konsekwentnie używają terminu "dzieło", nie oznacza, iż umowa faktycznie go dotyczy.

Na podstawie analizy dotychczasowego orzecznictwa można wyprowadzić ogólny wniosek, zgodnie z którym, jeśli umowa wykazuje cechy wspólne dla co najmniej dwóch różnych rodzajów (typów) umów, na przykład umowy rezultatu i umowy starannego działania, to w celu dokonania jej właściwej kwalifikacji prawnej należy posłużyć się metodą typologiczną, której istota sprowadza się do poczynienia ustaleń w kierunku, jakie cechy przeważają (dominują) w umowie (wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 26 marca 2008 r., LEX nr 411051 i z dnia 5 maja 2010 r., I PK 8/10, Monitor Prawa Pracy 2011 nr 2, s. 102; postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 2016 r., III UK 90/15, niepublikowane). Innymi słowy,

w razie wątpliwości, czy dana umowa jest umową o dzieło czy umową zlecenia, należy ustalić, czy w treści i sposobie jej wykonywania przeważają cechy jednej z tych umów. Dopiero wówczas, gdy umowa poddawana analizie (w swej treści, a zwłaszcza w sposobie wykonywania) wykazuje z ich jednakowym nasileniem cechy wspólne dla co najmniej dwóch różnych wzorców umownych, o jej typie (rodzaju) decyduje zgodny zamiar stron i cel umowy, który może (ale wcale nie musi) wyrażać się także w nazwie umowy. Istotne (pomocne) przy kwalifikacji takiej umowy jest też uwzględnienie okoliczności towarzyszących jej zawarciu (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 1998 r., I PKN 191/98, OSNAPiUS 1999 nr 14, poz. 449). Należy również mieć na uwadze, że nazwa umowy z eksponowaniem terminologii służącej podkreśleniu charakteru umowy jako umowy zlecenia lub umowy o dzieło, nie jest elementem decydującym samodzielnie o rodzaju zobowiązania, w oderwaniu od oceny rzeczywistego przedmiotu tej umowy i sposobu oraz okoliczności jej zawarcia i wykonania (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 2017 r., I UK 273/16, niepublikowany).

Analizując problematykę wyodrębnienia umów o dzieło od zbliżonych do nich umów prawa cywilnego, warto zauważyć, że oddzielenie normatywnego odwzorowania umowy o dzieło (art. 627 k.c.) od umowy o świadczenie usług (art. 750 k.c.) jest trudne. Różnią się one rodzajem świadczenia. W pierwszym przypadku, jest nim osiągnięcie przez przyjmującego zamówienie określonego rezultatu ludzkiej pracy, w drugim, chodzi tylko o sumę czynności faktycznych lub prawnych. Rzecz w tym, że dane zachowania, stanowiące przedmiot umowy o świadczenie usług, prowadzą również do wystąpienia określonych skutków. Każda czynność człowieka rodzi następstwa i prowadzi do zmiany rzeczywistości, w której następuje. Oznacza to, że rozpoznanie rodzaju zawartej umowy z pozycji efektu pracy jest problematyczne. Lektura przepisów Kodeksu cywilnego dostarcza argumentów, że spojrzenie to nie towarzyszyło ustawodawcy przy katalogowaniu umów. Skupił on wprawdzie uwagę na świadczeniu, jednak podkreślił inny aspekt. Zobowiązanie z art. 627 k.c. polega na wykonaniu nie jakiegokolwiek dzieła, ale na realizacji dzieła oznaczonego. Nie ma przy tym wątpliwości, że "oznaczenie" następuje pierwotnie w trakcie układania postanowień umownych. Przy umowie zlecenia nacisk położono nie na "oznaczenie" efektu, ale na "określenie" kategorii

czynności prawnej (usługi) podlegającej wykonaniu. Doszło zatem w umowie o dzieło do przesunięcia punktu ciężkości z aspektu czynnościowego na finalny. Ważne jest jednak, że między "oznaczeniem" a rezultatem pracy istnieje ścisły wektor zależności. Nie można zrealizować dzieła, jeśli nie zostało ono umownie wytyczone. W przeciwnym razie, niemożliwe będzie poddanie "dzieła" sprawdzianowi w zakresie wad fizycznych. Właściwości te nie są udziałem umowy zlecenia. Wykonanie zobowiązania następuje przez zrealizowanie umówionej czynności prawnej, przy czym jej następstwo, choć ma miejsce, to jednak wykracza poza wzorzec normatywny. Przedstawione różnice w takim samym stopniu występują między umową o dzieło a umową o świadczenie usług (art. 750 k.c.). Odmienność polega tylko na tym, że w miejsce czynności prawnej wykonawca realizuje usługę, na którą składa się zespół czynności faktycznych. Delimitacja omawianych rodzajów umów ogniskuje się zatem wokół sposobu ułożenia efektu zobowiązania (aspekt czynnościowy prowadzący do jego uzyskania ma drugorzędne znaczenie). Wyjaśnia to niezdefiniowanie określenia "dzieło". Posłużono się nim w celu podkreślenia relacji zachodzącej między "oznaczeniem" zachowania wykonawcy a uzyskaniem efektu końcowego. W oparciu o tę zależność ustawodawca uregulował kwestię wynagrodzenia (terminu jego zapłaty), rozliczenia materiałów, sposobu naprawy wad dzieła, prawa do odstąpienia od umowy, terminu przedawnienia roszczeń. Przy umowach zlecenia (o świadczenie usług) występuje odmienny wzorzec. W tym schemacie normatywnym zależność zakreślono między określeniem rodzaju czynności prawnej (usługi) a jej dokonaniem. Zlecający zmierza wprowadzić do danego celu, jednak nie stanowi on elementu istotnego tej więzi prawnej. Wypełnia ją bowiem sama czynność i jej dokonanie (wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 28 sierpnia 2014 r., II UK 12/14, LEX nr 1521243; z dnia 4 czerwca 2014 r., I UK 548/13, LEX nr 1496287; z dnia 3 października 2013 r., II UK 103/13, LEX nr 1506184).

W judykaturze zauważa się, że art. 627 k.c. wskazuje tylko na potrzebę "oznaczenia dzieła" i dopuszcza określenie świadczenia ogólnie w sposób nadający się do przyszłego dookreślenia na podstawie wskazanych w umowie podstaw lub bezpośrednio przez zwyczaj bądź zasady uczciwego obrotu. Przedmiot umowy o dzieło może być więc określony w różny sposób i różny może być stopień

dokładności tego określenia, pod warunkiem, że nie budzi wątpliwości, o jakie dzieło chodzi. W orzecznictwie wyrażany jest pogląd, że nie można uznać za dzieło czegoś, co nie odróżnia się w żaden sposób od innych występujących na danym rynku rezultatów pracy - materialnych bądź niematerialnych, gdyż wówczas zatraciłby się indywidualny charakter dzieła. Wprawdzie dzieło nie musi być czymś nowatorskim i niewystępującym jeszcze na rynku, powinno jednak posiadać charakterystyczne, wynikające z umowy cechy, umożliwiające zbadanie, czy zostało wykonane prawidłowo i zgodnie z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 listopada 2013 r., II UK 115/13, LEX nr 1396411). Dzieło jest wytworem, który w momencie zawierania umowy nie istnieje, jednak jest w niej z góry przewidziany i określony w sposób wskazujący na jego indywidualne cechy. Dlatego też jednym z kryteriów umożliwiających odróżnienie umowy o dzieło od umowy zlecenia lub umowy o świadczenie usług jest możliwość poddania dzieła sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 listopada 2000 r., IV CKN 152/00, OSNC 2001 nr 4, poz. 63). Sprawdzian taki jest zaś niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło. Taki brak kryteriów określających pożądaną przez zamawiającego wynik (rezultat) umowy prowadzi do wniosku, że przedmiotem zainteresowania zamawiającego jest wykonanie określonych czynności, a nie ich rezultat.

W rozpoznawanej sprawie czynności wykonywane przez zainteresowaną nie prowadziły natomiast do samoistnego, zindywidualizowanego rezultatu. Zawarcie umowy z osobą wykonującą usługi krawieckie w kontekście zawarcia umowy o dzieło cechuje się odmiennymi elementami od okoliczności występujących w sprawie. Jak zauważył Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 26 stycznia 2017 r., II UK 639/15 (LEX nr 2254794), zakres zamówienia, bez dookreślenia jego szczegółów, przez przekazanie szablonu, obliuguje do wytworzenia wielu rzeczy określonego gatunku, które z racji powtarzalności, jak i sposobu ich wytworzenia, nie prowadzą do powstania dzieła (dzieł) w rozumieniu art. 627 k.c. Sam fakt zachowania standardów produkcji (odwzorowanie szkicu), jego zwielokrotnienie, akcentują rolę czynności, a nie jej rezultat.

W sprawie, w której zapadł powyższy wyrok, przedmiotem umów zawieranych przez płatnika składek z zainteresowanymi było uszycie wielu partii wyrobów liturgicznych (welonów, bielizny kielichowej, palek liturgicznych) w określonej ilości, o ustalonej wartości i z powierzonego materiału, w oparciu o szkice zamówienia. W umowach nie wskazano na cechy indywidualizujące poszczególne wyroby. Działalność płatnika polegała na seryjnej produkcji wyrobów liturgicznych i do tego celu zatrudniał on około 60 - 70 pracowników. Z racji sezonowego rosnącego zapotrzebowania dodatkowo zatrudniano osoby na umowy cywilnoprawne. Zdaniem Sądu Najwyższego, ten aspekt wytrąca argument o indywidualnym charakterze działania zainteresowanych, gdyż zasadniczo przedmiot działania pracownika i osoby wykonującej pracę dodatkową nie różniły się. Ponadto zawarcie umowy z osobą wykonującą usługi krawieckie w kontekście zawarcia umowy o dzieło cechuje się odmiennymi elementami od okoliczności występujących w tejże sprawie. Zamówienie uszycia ubioru u konkretnej osoby jest zwykle zindywidualizowane, gdyż wyprodukowana w ten sposób odzież ma parametr indywidualizmu, uzewnętrzniony "dopasowaniem" kroju do potrzeb konkretnego zamawiającego (przymiarki, poprawki, etc.). Kolejne zaś zamówienie będzie się różnić od poprzedniego. Można założyć, że wówczas idea zamówienia opiera się na wytworzeniu rzeczy oznaczonej co do tożsamości przez osobę, która zawodowo trudni się określoną działalnością, ponosząc związane z tym ryzyko, jak też uczestnicząc w systemie ubezpieczenia społecznego, który jest obecnie częścią pracy zarobkowej. Tymczasem w sprawie zakres zamówienia, bez dookreślenia jego szczegółów, przez przekazanie szablonu, obligował do wytworzenia wielu rzeczy określonego gatunku. Zdaniem Sądu Najwyższego, prace polegające na szyciu wyrobów liturgicznych nie prowadziły do powstania obiektywnie istniejącego dzieła, gdyż były nastawione na staranne wykonywanie czynności, a nie uzyskanie określonego rezultatu. Nie mamy do czynienia z właściwościami podmiotowymi, które z uwagi na posiadane przymioty mogą prowadzić do uzyskania indywidualnego rezultatu. Czynności były powtarzalne, a do tego cechowała je pewna ciągłość i systematyczność. Nie chodzi tu o sam czas trwania umów, lecz o zespół czynności tożsamy, jakie w ciągu dnia pracy wykonywała zainteresowana,

mająca odwzorować określony szablon. Istotne jest nie kryterium ilościowe, lecz przede wszystkim jakościowe.

Podobna sytuacja wystąpiła w sprawie zakończonej wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 2019 r., III UK 393/18 (OSNP 2021 nr 1, poz. 6). I w tym przypadku działalność płatnika polegała na seryjnej produkcji wyrobów szwalniczych (odzieży roboczej). Swoją działalność odwołujący się realizował za pomocą kadry pracowniczej, a wobec braku odpowiedniej do potrzeb produkcyjnych firmy liczby pracowników posiadających wymagane kwalifikacje - zatrudniano dodatkowych wykonawców na umowach cywilnoprawnych. Zasadniczo przedmiot działania pracownika i osoby wykonującej zleconą usługę nie różnił się. Przedmiotem umów nie było uszycie dla konkretnej osoby (osób) odzieży roboczej o zindywidualizowanych parametrach, dostosowanej do potrzeb konkretnego zamawiającego, lecz wytworzenie - według przekazanego szablonu i z dostarczonych przez zlecającego materiałów - umówionej ilości rzeczy określonego gatunku. Zdaniem Sądu Najwyższego, tego rodzaju czynności, do których wykonywania zobowiązali się zainteresowani, z racji swej powtarzalności i sposobu ich realizacji nie prowadzą do powstania dzieła (dzieł) w rozumieniu art. 627 k.c.

Ze zbliżoną sytuacją mamy do czynienia w rozpoznawanej sprawie.

Jak słusznie podkreślił Sąd Apelacyjny, płatnika składek z zainteresowaną nie łączyła jedna umowa nazwana przez strony umową o dzieło, lecz 8 umów zawieranych na kolejne miesiące od kwietnia do listopada 2014 r. Ich przedmiot był tożsamy - zmontowanie elementów złączy meblowych.

Takie same prace wykonywały inne zatrudnione przez skarżącego osoby w ramach umów o pracę lub cywilnoprawnych umów zlecenia bądź dzieła. Płatnik składek nie poszukiwał do ich realizacji osób posiadających specjalne umiejętności, a jedynie osób, które mogłyby wykonywać określone elementy niezbędne do procesu produkcji prowadzonej w ramach działalności gospodarczej. Osoby te nie musiały posiadać żadnych kwalifikacji. Przed wykonaniem umowy pokazywano im na czym polega montaż detali. Co więcej – osobom, którym powierzono „wykonanie dzieła”, elementy do mebli pomagali wykonywać znajomi, czy rodzina.

Określone jako przedmiot zawartych przez strony umów zmontowanie elementów złączy meblowych realizowane było – jak przyznał sam skarżący –

według ustalonego wzorca i z dostarczonych przez płatnika materiałów. Rację ma zatem Sąd drugiej instancji zauważając, że już samo określenie przedmiotu spornych umów eksponuje wyraźnie, że znaczenie miało staranne wykonanie określonych elementów, które następnie będą służyły do wykonania mebli. Strony umówiły się na wykonanie szeregu powtarzających się, jednorodzących czynności, które nie posiadały cech oryginalności. Przedmiotem umów nie było wykonanie konkretnych rzeczy o zindywidualizowanych parametrach, lecz wytworzenie - według przekazanego szablonu i z dostarczonych przez zlecającego materiałów - umówionej ilości rzeczy określonego gatunku. Czynności, do których wykonywania zobowiązała się zainteresowana, z racji swej powtarzalności i sposobu ich realizacji nie prowadzą do powstania dzieła (dzieł) w rozumieniu art. 627 k.c. To, że czynności te zainteresowana wykonywała w domu, bez bezpośredniego nadzoru zamawiającego, wskazuje jedynie na to, iż realizowała je nie w reżimie pracowniczym, lecz cywilnoprawnym.

Wypada zgodzić się z Sądem Apelacyjnym, że przyjęty sposób ustalania wysokości oraz wypłaty wynagrodzenia zainteresowanej również świadczy przeciwko możliwości uznania spornych umów za umowy o dzieło. Wynagrodzenie wypłacane było zainteresowanej w zależności od tego, jaką ilość elementów wykonała. I to ona decydowała, jaką ilość materiałów potrzebnych do wykonania złączy meblowych w danym okresie weźmie, sama szacowała, jaką ilość pracy wykona. Mogła przewidzieć wynagrodzenie, jakie otrzyma, bowiem uzależnione ono było od ilości wykonanych elementów. Osoba reprezentująca płatnika składek przyznała zaś, że trudno byłoby spisać umowy o dzieło przed rozpoczęciem pracy. Dopiero pod koniec miesiąca zliczane były wykonane elementy i sporządzana była umowa z rachunkiem. Tak określony mechanizm rozliczania wynagrodzenia wskazywał na powiązanie nie z rezultatem, lecz z wyprodukowaną ilością elementów.

Argumentem za istnieniem między płatnikiem składek i zainteresowaną umów o dzieło nie jest też podnoszona przez skarżącego okoliczność, że zamawiający kontrolował jakość wykonanych produktów i w razie stwierdzenia ich wad – wykonawczyni zobligowana była do ich usunięcia na własny koszt. Także w przypadku umów starannego działania sposób ich wykonania jest oceniany przez

pracodawcę lub zlecającego. Nawet bowiem w odniesieniu do umów o pracę art. 82 k.p. stanowi, że za wadliwe wykonanie z winy pracownika produktów lub usług wynagrodzenie nie przysługuje. Jeżeli wskutek wadliwie wykonywanej pracy z winy pracownika nastąpiło obniżenie jakości produktu lub usługi, wynagrodzenie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu. Natomiast jeśli wadliwość produktu lub usługi zostanie usunięta przez pracownika, przysługuje mu wynagrodzenie odpowiednie do jakości produktu lub usługi, z tym że za czas pracy przy usuwaniu wady wynagrodzenie nie przysługuje.

Skoro zawarte przez płatnika składek z zainteresowaną umowy nie były umowami o dzieło, lecz umowami o świadczenie usług, do których stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego o zleceniu, i które stanowią tytuł do obowiązkowego podlegania ubezpieczeniom: emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu, nieuzasadnione są podnoszone przez skarżącego w tym zakresie kasacyjne zarzuty naruszenia prawa materialnego.

Nie podzielając zarzutów i wniosków kasacyjnych, Sąd Najwyższy z mocy art. 398¹⁴ k.p.c. orzekł o oddaleniu skargi kasacyjnej płatnika składek. O kosztach postępowania kasacyjnego rozstrzygnięto stosownie do art. 108 § 1 w związku z art. 398²¹ k.p.c.